

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Nun (r pojedynczy 30 hal

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie

Reklamacje będą uwzglę-  
dniane do dnia 7.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwno nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespo-  
dencji ścisła dyskrecyja

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
nasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najprzejmiej racie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkołnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkołnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

## Praca nieletniej młodzieży.

W roku 1907 przypomniano sobie wreszcie w Austrii, że należałoby bądź co bądź poczynić pierwsze kroki jakieś do ustawowego unormowania pracy dziecięcej. Domagano się tego już niejednokrotnie, szczególnie ze sfer nauczycielskich. Przypominamy, że Związek nauczycieli wiedeńskich przed wielu laty jeszcze zbierał daty statystyczne, wskazujące używanie a raczej wyzyskiwanie nieletniej dziatwy przy pracy zarobkowej w różnych gałęziach przemysłu, dalej w przemyśle domowym, przy polnych robotach, cięższych zajęciach gospodarskich w domu, ogrodzie i t. d. — Nauczyciel wiedeński, zmarły niedawno Zygmunt Kraus, przeprowadzał szczegółowe badania i wywiady w tej sprawie; wygłaszał referaty, przedstawiał sprawozdania i wyniki badań, a w r. 1904 ogłosił drukiem cenną pracę pt. *«Kinderarbeit und gesetzlicher Kinderschutz in Oesterreich»*. My także od całego szeregu lat wstecz wskazywaliśmy na konieczność ustawowego unormowania pracy dziecięcej, dodając zawsze, że choć w Galicyi dziatwa nieletnia niewiele pracuje w przemyśle, to przecież używaną bywa: po wsiach do cięższej jeszcze pracy zarobkowej w polu i w lesie, do pomocy rodzicom w robotach polnych i zajęciach domowych, w miastach zaś do rozmaitych nieodpowiadających wiekowi dziecięcemu posług, czasem do robót przy budowach, po cegielniach i do wielu innych jeszcze zajęć.

I oto doczekaliśmy się tego pocieszającego faktu, że w październiku roku ubiegłego zapowiedziało c. k. Ministerstwo handlu wdrożenie badań nad pracą dziecięcą, a w grudniu został odnośny okólnik zamieszczony przez naszą Radę szkolną krajową w „Dzienniku Urzędowym“. Według tej zapowiedzi otrzymać mają zarządy szkół ludowych stosowne kwestyonaryusze do wypełnienia. Kwestyonaryusze te będą trojaki, a wypełnione należyćcie i zgodnie z istotnym stanem rzeczy, mają dać kompletny nie-

mał obraz życia nieletniej dziatwy do prac i zajęć różnego rodzaju. Utartym u nas zwyczajem, zwraca się w zacytowanym okólniku Rada szkolna krajowa z zachętą do nauczycielstwa, aby z całą gorliwością i sumiennaścią zajęła się tą sprawą. Wobec stwierdzonego przez nas faktu, że nauczycielstwo od dawna już interesuje się żywo pracą dziatwy szkolnej, zachęta taka w odniesieniu do znacznej części nauczycielstwa jest zbędną.

Nasze stanowisko w kwestyi używania nieletniej dziatwy do pracy zarobkowej i ciężkich robót domowych zaznaczyliśmy niejednokrotnie. Dotychczasowy brak ustawowo przeprowadzonej ochrony młodzieży doprowadza do wyzyskiwania sił nieletniej dziatwy przy pracy i zajęciach, których dziecię wykonać nie powinno. Praca taka wyniszcza siły i podkopuje zdrowie fizyczne dziecka, utrudnia a niekiedy wręcz uniemożliwia wykonywanie przymusu szkolnego, odwodzi dziecię od nauki szkolnej i zniechęca je do niej, przynosi wreszcie dziecku szkodę moralną. Nie zapoznajemy bynajmniej wysokiej wartości pracy fizycznej, o ile ta służyć ma celom wychowawczym i naukowym, ale między pracą taką a wyzyskiwaniem sił dziecięcych dla materyjalnej korzyści jest ogromna różnica. Żądamy natomiast bezwarunkowego zakazu używania dziatwy niżej lat 14. do każdej pracy zarobkowej, jak niemniej do ciężkich zajęć domowych i pomagania we wszystkich cięższych lub niewłaściwych dla wieku dziecięcego zajęciach gospodarskich. Młodzież jest dla każdego społeczeństwa, dla organizmu państwowego wprost bezcennym kapitałem przyszłości — a kto świadomie lub nieświadomie naraża tę młodzież na szkodę moralną czy fizyczną, jest szkodnikiem — choćby to był rodzony ojciec danej jednostki dziecięcej. W interesie dobra ogólnego więc, w interesie dziecka wreszcie, powinna w każdym takim wypadku wkroczyć władza państwowa, choćby niekiedy nawet w konsekwencji władzy i prawo rodzicielskie. — Żądamy zniesienia wszelkich ulg w uczęszczaniu do szkoły, o ile ulgi te umożliwiają użycie dziecka do pracy. Jak długo

przy wykonywaniu przymusu szkolnego liczyć się będziemy z gospodarczymi lub innymi potrzebami ludności, tak długo przymus ten zostanie bezwartościowy i niekonsekwentny — będzie sam dla siebie negacją. Szkoła dziś już jest dla wielu dzieci ochronką i zakładem więcej dobroczynnym niż naukowym, bo dziecię przychodzi do niej zmęczone i wyczerpane pracą w domu; uczyć się w szkole nie może dla znużenia i sennałości nieraz, a tylko wypoczywa. Mniej nauki znaczy dla takiej dziatwy więcej pracy, więcej trudu. Aż litość ogarnia serce na sam widok takich osobników, które nie odczuwają właściwie młodości swojej!

Zebranie statystycznych danych pracy dziecięcej uważamy za pierwszy krok do ustawowego unormowania tej pracy, do przeprowadzenia ochrony młodzieży. Sprawy tej przyrzekliśmy już dawno nie spuszczać nigdy z oka i przyrzeczenia dotrzymamy! Czekamy więc na razie rezultatu wdrożonych dochodzeń.



## Szkoła ludowa w budżecie państwowym.

Austryacki budżet państwowy na rok 1908 wykazuje 2.135,774.746 kor. dochodów, 2.133,823.108 kor. wydatków i 1,951.638 kor. nadwyżki.

Przy tytule *szkoły ludowe* wynoszą wyższe wydatki w porównaniu do 1907 r. o 1,475.046 koron. Jeżeli jednak strącimy około 800.000 koron tytułem podwyższonych płac dla nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich i przy szkołach państwowych oraz przeszło 200.000 kor. na budowę seminarjów naucz., *to nie zostaje nawet pół miliona* na rzeczywiste potrzeby szkolnictwa ludowego jakie ponosi państwo tylko w Tyrolu, Istrii i Dalmacji.

Dokładna liczbą tego wydatku nie była w żadnej gazecie wykazaną wynosić ma jednak 2,000.000 a więc *około* tysiączną część państwowych wydatków, zaś rzeczywisty wydatek na szkoły ludowe wynosi z tego dziesiątą część, czyli w stosunku do całego budżetu jego jedną dziesięciotysięczną część... Prawdziwie lilipuci udział!!...

Żyjemy przecie w państwie kulturalnem! Ministerjum oświaty podniosło swoje środki finansowe o 20,000.000 koron, z których poświęciło „naucze” zwyż 14,000.000 kor., trzecią część z tego na podwyższenie płac nauczycieli szkół wyższych i średnich oraz znaczne sumy na szkoły przemysłowe i handlowe wykształcenie — wreszcie wstawiono dla duszpastryży kwotę 3,000.000 kor. Natomiast nauczycielstwo pracujące przy publicznych szkołach ludowych i wydziałowych w państwie austryackiem, zostało zupełnie pominiętem! Nie znalazła się zatem *ani jedna*

*korona, słowem nic...* dla przeszło 50.000 nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych, które stoją pod zarządem krajów.

Wszystkie warstwy społeczne skarżą się na swoją nędzę; agraryusze, urzędnicy, kupcy, robotnicy — a więc i nie bez racji... nauczyciele. Zatem mimowoli nasuwa się myśl dziwna, gdy zarząd państwa w roku 1906 wykazał 146 milionów nadwyżki dochodów, z czego wynika, że państwo austryackie strasznie oszczędne.

Co dziwniejsza! Wszystkie kraje koronne w Austrii od pierwszego do ostatniego, znajdują się w rozpaczliwych stosunkach finansowych i oświadczają, że nie są one w możności wynagrodzić swoich nauczycieli odpowiednio do ich stanu i do obecnych warunków życiowych. A przecie żaden kraj i żaden władca kraju nie upomniał się o zasiłek z tych olbrzymich oszczędności na utrzymanie szkół i na płace nauczycieli, a przecie żaden z członków obecnego rządu przy podziale tych sum nie pomyślał o nędznem położeniu stanu nauczycielskiego w państwie.

Ale za to na koleje państwowe w Alpach, na podniesienie przemysłu, na potrzeby wojskowe i tym podobne, znaleziono pokrycie z tych oszczędności — tylko jedynie i wyłącznie dla nędznie uposażonego nauczycielstwa nie znalazł się ani halerz, co świadczy aż nadto wymownie, że nauczycielstwo nie ma ani jednego przyjaciela w wyższych urzędach, nie ma żadnego związku z wyższymi sferami, ono jest duchowym robotnikiem dziennym. Wszystkie inne stany począwszy od zwyczajnego robotnika dziennego aż do najwyższych urzędników uzyskały łatwo i w swoim czasie podwyższenie swych poborów, tylko nauczycielstwo musi jeszcze czekać i żyć w biedzie. Każdy sługa państwowy lub krajowy, ba nawet niejeden robotnik fabryczny stoi materyalnie o wiele lepiej, aniżeli nauczyciel i wychowawca młodzieży, wobec czego, choćby słuszna regulacja poborów w innych zawodach jest każdorazową krzywdą, jeżeli nauczyciel bywa pomijanym.

A więc pierwszym i najpilniejszym obowiązkiem nauczycieli ludowych musi być energiczne staranie do rządu centralnego przez Radę państwa, ażeby państwo z olbrzymich swoich nadwyżek budżetowych przyszło z pomocą biednym krajom, włącznie na konieczne i ludzkie podwyższenie płac nauczycielskich. Każdy zdrowo myślący obywatel przyzna, że państwo, korzystając z dobrodziejstwa oświaty ludowej, powinno przyjść z poważnym na ten cel zasiłkiem, albo też utrzymanie szkół i nauczycieli ludowych opłacać z własnych funduszków.

W tym samym duchu oświadczyli się delegaci krajów koronnych na ostatnim zjeździe w Wiedniu, którzy domagali się jednomyślnie od rządu central-

nego znacznego zasilku z funduszków państwowych, aby nim przynajmniej połowę kosztów utrzymania szkół i nauczycieli pokryć było można. Jesteśmy zatem w przedzeniu chwili, kiedy państwo będzie musiało przyjąć z powrotem na siebie koszt utrzymania całego szkolnictwa ludowego.



### Repetent czyli drugorocznik. \*)

Trudno wyobrazić sobie większą krzywdę od tej, jaką wyrządza szkoła uczniowi, pozostawiając go w tej samej klasie jeszcze rok jeden. O postępkach tym mówię tylko jako o krzywdzie, bo ani pożytku, ani wyniku dodatniego nie widzę stąd żadnego. — Drugorocznik nie staje się ani zdolniejszym, ani pojętniejszym, ani pilniejszym, ani nawet bogatszym w wiedzę, chociaż po dwakroć wysłuchał tego samego kursu nauki; za to krzywda jest tu aż nadto oczywista. Przedewszystkiem uczeń został drugorocznikiem, czyli nacechowano go pieczęcią, świadczącą ujemnie o jego władzach umysłowych i zdolnościach. Następnie, wyrwano go z otoczenia, z którym się żył, a zmuszono do obcowania z kolegami, z którymi go nic nie łączy. Przytem każą mu jeszcze raz da capo uczyć się wszystkiego od początku, i to z podręczników, w których nie znajdzie już wiele dla siebie nowego. A co najważniejsze, wyrwano mu samowolnie rok życia, który mógłby korzystniej spożytkować dla siebie, czy innych.

Kto jest kandydatem na drugorocznika? Uczeń, któremu przyswajanie nauk przychodzi trudniej niż innym; uczeń, który niedostatecznie obrabia ćwiczenia klasowe; uczeń, który jest leniwym; i uczeń, który do pewnych tylko nauk ma zdolności. Wyłączam tu, naturalnie dzieci upośledzone pod względem umysłowym, a więc kaleki, wymagające specjalnej nad sobą pracy i kierunku i niezdolne do uczęszczania w szkołach, w których kształcą się dzieci normalne o najrozmaitszym jednakże stopniu rozwoju i uzdolnienia.

Skala umysłowości uczniów klasy, to wstęga o wszelkich możliwych barwach zasadniczych i dopełniających tonach i półtonach, światłach, cieniach i odcieniach. Nie łatwo określić i znaleźć właściwą ocenę umysłowości danego dziecka, trudniej orzec ile z nauk sobie przyswoiło, a jeszcze trudniej dowieść, że nie skorzystało i ze spokojnym sumieniem skazać je na to, by dosłownie uczyło się po raz drugi tego wszystkiego nad czem już w roku poprzednim słęczało. Boć przecież, każdy uczeń średnio uzdolniony *pojmuje lepiej jedne nauki niż inne*; kombinacja

może tu być najrozmaitsze. Gdy zaś wszystkich przedmiotów musi się uczyć poraz wtóry, wtedy nauka staje się nudną, jednostajną, złem koniecznym i pożytku z niej żadnego; cel główny jest chybiony, bo drugorocznik, zniechęcony i znudzony, nie poprawi się.

Weźmy za przykład drugorocznika, któremu przyswajanie nauk wogóle przychodzi trudniej niż innym kolegom w klasie. Pytam, co komu do tego ile się nauczył? Nauczył się tyle, *ile go stać było*, nikt z jego braku wiadomości uszczerbku nie poniesie, *prócz niego samego*, bo jeżeli wyjdzie ze szkoły z małym zasobem wiedzy, to pewnie nie zostanie uczonym, ani badaczem, lecz zajmie w społeczeństwie jakieś skromniejsze stanowisko, na którym jednakże pracując *może się stać pożytecznym, umieć wyżywić siebie i swą rodzinę* i nie być nikomu ciężarem. A pobyt kilkoletni w średnim zakładzie naukowym wyjdzie mu tylko na dobre, bo, chociażby się pozornie zdawało, że z pobytu w szkole nie wiele skorzysta, to w każdym razie przyswoi sobie coś, *bądź z jednych, bądź z drugich przedmiotów*, pojęcie co to jest nauka, nabręł dla niej szacunku, a przytem przez kilka lat żył w środowisku nauki i kultury, otoczony profesorami, zdolniejszymi kolegami, żył życiem społecznym, w którym ujawnia się wiele szlachetnych czynów i młodzieńczych zapałów.

Wszystko to ma kolosalne znaczenie. Gdy zaś pozostawiamy ucznia na drugi rok, po kilka razy, to wreszcie ze szkoły wyjść będzie zmuszony nie ukończywszy jej wcale. Wtedy przedstawia się w bardzo czarnych barwach, bo za młody jest jeszcze do pracy zawodowej; więc przez lat kilka próżnuje, żyje bez celu i obowiązku, zapomina wreszcie i tę trochę nauki, jaką jednakże w szkole zdobył, przebywa w środowisku nie zawsze dla siebie odpowiednim, jednym słowem zabija się umysłowo i moralnie.

Powodem również pozostawiania ucznia w klasie na rok następny może być i to, że uczeń wszystkie tak zwane ćwiczenia klasowe, czy to z matematyki, czy z języków, czy z innych przedmiotów niedostatecznie odrabia. Bo są dzieci o takim rodzaju umysłu, chociaż teorię nauki rozumieją i są w stanie podążyć za biegiem jej wykładu, to gdy przyjdzie daną umiejętność zastosować praktycznie, t. j. rozwiązać zadanie, czy napisać wypracowanie, wtedy nie mogą sobie poradzić i odrabiają ćwiczenia gorzej od swych kolegów. Wogóle bywają dzieci, które z trudnością odpowiadają trafnie na postawione pytanie. Nie mało przyczynia się do tego zdenerwowanie ucznia, że musi zadania te odrabiać na poczekaniu w klasie i świadomość, że one właśnie jak i natychmiastowe odpowiedzi na pytania, stanowią o sędzie

\*) Rozprawkę niniejszą przytaczamy z „Nowych Torów“. Przyp. Red.

nad nim. Nauczyciel zaś z tych zadań klasowych i z tych odpowiedzi sądzi o jego zdolnościach i postępach w nauce. Gdy więc sąd wypada ujemnie, zostawia chłopca w klasie na rok drugi. Czy uczynił słusznie? Nie.

(C d. nast.)

## Samozwańcze kandydatury. \*)

(Głos z kraju).

Wyrażenie, którego użyłem za tytuł niniejszego artykułu, obilo mi się o uszy kilkakrotnie. Nie wiem dlaczego tak nazwano wylaniające się gdzieś tam samoistne kandydatury poselskie nauczycieli ludowych przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa, a świeżo także (patrz Nr. 7. „Szkolnictwa“ z r. b. str. 54 i 55) także kandydatury do Sejmu krajowego. Jeśli mię pamięć nie myli, to przeciw kandydatom nauczycieli w kraju wystąpił pierwszy, komitet wykonawczy III. wiecu nauczycielskiego w r. 1907. Zaraz odezwały się echa. Gdy nauczyciel z Jaworowa p. Lindner zgłosił na własną rękę kandydaturę swą do Rady państwa, znaleźli się nauczyciele, którzy uważali za stosowne wszem wobec i każdemu z osobna obwieścić w dziennikach, że kandydatura ta nie jest nauczycielską (??) i że nauczyciele ludowi nie mają obowiązku (co za wspaniała logika i co za pojęcie o politycznym uświadczeniu nauczycieli) jej popierać. Gdyby choć podano wówczas, dlaczego występuje się przeciw tym kandydatom — ale gdzieś tam. Całkiem lakonicznie oświadczone, że nie są to kandydatury nauczycielskie i na tem koniec. Od tych wiele mówiących i przekonywujących oświadczeń, do użycia epitetu tytułem wskazanego, był już tylko jeden krok. — Krok ten postawił ktoś inny w „Szkolnictwie“ i dzięki temu wiemy już dokumentnie, co to znaczy samozwańcza kandydatura.

Zwyczajem moim jest nazwać każdą rzecz po imieniu. Zabierając przeto głos w poruszonej sprawie, zaznaczam odrazu, że wszelkie wywody i oświadczenia, o których wspomniałem — o ile niemi chciano określić stosunek nauczycieli do kandydatów — uważam za bezcelowe, śmieszne i niezbyt rozsądne. Nie raz narzekamy na to, że nauczyciele ludowych pragnie się u nas wiecznie trzymać pod kontrolą, a sami stwarzamy najlepsze do tego precedensa na przyszłość. Do ciał reprezentacyjnych kandydują adwokaci, lekarze, księża, rzemieślnicy i t. d. Czy słyszeliśmy kiedy, aby towarzysze zawodu tych kandydatów lub ich organizacje zawodowe i stowarzyszenia zamieszczały podobnej treści oświadczenia o samozwańczych kandydaturach tych ludzi. Przypuściwszy zaś

zaistnienie takiego faktu, pomyślmy jaką odpowiedź na podobne oświadczenie dostalaby od kandydata organizacja zawodowa, jego własna, za to, że wścibia nos w nieswoje sprawy. My jednak tak nawykliśmy do obroży, do opiekunów, do oglądania się na wsze strony, do zamętu panującego w naszych szeregach, że co niemożliwym byłoby wśród ludzi innego zawodu, u nas niestety uchodzi a nawet zdaje się być zupełnie naturalnem. I jeszcze jedno. Stosunki przyczyniły się do tego, że nauczyciele ludowi zwykli uważać się jakby za osobną klasę społeczną, za kastę nieledwie. Stąd zdaje się nam, że kandydatura nauczyciela powinna być niejako zawodową i tylko taką. Stąd teoria o samozwańcach, stąd przekonanie, że nauczyciel może kandydować tylko z ramienia organizacji zawodowej nauczycielskiej — jeszcze chwila, a usłyszy się gdzieś żądanie, aby stworzono osobną kuryę nauczycielską.

Traktujmy te sprawy raz już po ludzku, rozumnie! Kandydatury nauczycieli ludowych do ciał reprezentacyjnych są pożądane i to bardzo pożądane — nie jako kandydatury zawodowe jednak, ale jako partyjne lub co lepsze samoistne. Zrozumiemy, że w naszych stosunkach kandydatura taka ma wartość podwójną i korzyść podwójną przynosi nawet wówczas, jeśli postawioną zostanie bez szans na utrzymanie się. Dlaczego? Kandydują dziś ludzie wszelkich zawodów, ale nie nauczyciele ludowi. — Wiem z pewnością, że niektórzy uważają to za objaw wprost niezrozumiały i pytają nauczycieli wprost: Jako — chyba wam nie wolno kandydować, stykacie się ciągle z ludem, macie jaki taki wpływ i nie chcecie go na własną korzyść spożytkować? Nieraz skarży się ten i ów, że go ze względów politycznych przesładują — rzecz, nie wchodzę w jej prawdziwość, całkiem zrozumiała, bo nauczycielstwo nasze, ogół wzięwszy, nie stara się o wyzyskanie wszystkich swych praw obywatelskich i nie korzysta z nich — o usiłowaniu rozszerzenia niema co mówić. W tych warunkach jednostki żywsze, choć korzystając z praw i zdobywając je, muszą to odcierpieć. Więc kandydatury nauczycieli potrzebne są dla rozgrzania szeregów do walki o prawa obywatelskie, dla ugruntowania tych praw. Druga rzecz. Rozprawiamy szeroko o popularyzowaniu wśród ludu naszych postulatów, o wprowadzeniu kwestyi szkolnych w program partyi politycznych, a do tej pracy każda przedwyborcza agitacja nauczyciela jest wprost wymarzoną sposobnością. Jestem przeświadczony, że główne znaczenie przedwyborczej akcyi nauczycielstwa leży dziś nie w zdobyciu mandatu, ale przedewszystkiem i jedynie w pracy agitacyjno-uświadcniającej wśród ludu, a praca taka da się najskuteczniej prowadzić przy tej

\*) Artykuł niniejszy dla braku miejsca nie mógł być wez-  
śniej wydrukowanym. P. R.

właśnie sposobności, jeżeli nauczyciel ludowy, zgłoszący swą kandydaturę, rozwija agitację przedwyborczą. Czy mamy się tej sposobności dobrowolnie zrzekać? Zdaje się, że nie — ale w takim razie nie rzucajmyż sami kłód pod nogi nauczycielowi, starającemu się o mandat i popularyzującemu nasze żądania i cele na zgromadzeniach przedwyborczych, bo takim postępowaniem szkodzimy nie tylko kandydatowi, ile sami sobie, wystawiając sobie świadectwo niezrozumienia naszych własnych interesów i niedojrzałości politycznej. I oto dlaczego nazwałem takie oświadczenia i wywody o samozwańczych kandydaturach nie zbyt rozsądnem.

Śmieszne one są także, bo proszę mi wskazać powiat, w którym samo nauczycielstwo, czy też która organizacja zawodowa nauczycielska mogłaby zapewnić mandat kandydującemu nauczycielowi. Takiego okręgu u nas przynajmniej w Galicyi niema, bo tak „kraj. Związek naucz.“ jak „Tow. Pedag.“, jak „Tow. naucz. ludowych“, nie ma żadnego wpływu politycznego na masy wyborcze, a i nauczycielstwo, traktując kandydatury nauczycielskie jako zawodowe nigdy samo takiego wpływu nie zdobędzie. Więc wchodząc w jakikolwiek kompromis czy kontakt przedwyborczy z partją polityczną dla obdarzenia nauczyciela mandatem, sami uznać musimy tem samem kandydaturę tegoż nauczyciela za partyjną a nie zawodową. Nie powinno więc nikogo kluć w oczy, jeśli nauczyciel ubiega się o mandat na podstawie programu partyjnego lub kandyduje na program własny, bez zawiadomienia o swej kandydaturze nauczycielskich organizacji zawodowych, bo w pierwszym wypadku jest rzeczą odnośnej partji politycznej jego kandydaturę popierać lub nie, w drugim zaś — rzeozą samego kandydata zyskać zwolenników dla swego programu i kandydatury.

Wzywamy się tak często nawzajem — iść w lud, iść w lud, myśląc równocześnie o zawodowych kandydaturach nauczycielskich, jak głybyśmy się tego ludu obawiali. Tak być nie powinno! Mandat poselski nauczyciela powinien być uzyskany nie drogą przetargów i kompromisów, ale drogą pracy wśród ludu. Więc o kandydaturze nauczyciela decydować mają nie organizacje nauczycielskie i zawodowe, nawet nie nauczyciele jako koledzy, *ale sam lud i partje polityczne*. Myśl o zawodowej kandydaturze nauczycielskiej doprowadziła nas do tego, że żadne w kraju stronnictwo polityczne nie przyjęło na listę swych kandydatów nauczyciela ludowego ani przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa, ani przy ostatnich wyborach sejmowych. Wygląda to tak, jakby dla stronnictw politycznych nie istniało wogóle nauczycielstwo ludowe. Porzucić nam przeto tę myśl szkodliwą koniecznie należy. Kandydatur nauczyciel-

skich niema, powinny natomiast być kandydatury nauczycieli ludowych. Przeciw zawodowej kandydaturze nauczycielskiej powinien ogół nauczycielstwa — w razie jej ogłoszenia — stanowczo zaremonstrować. Nie jesteśmy i nie chcemy być osobną klasą w społeczeństwie — nie dziś, nie jutro, to za lat kilka nauczyciel ludowy znajdzie się w Sejmie w roli reprezentanta ogółu ludności, bez popierania organizacji nauczycielskiej zawodowej, a pomimo różnych oświadczeń.



## Pożegnanie zasłużonej pracowniczki.

Zeszłego miesiąca odchodzono w szkole wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie piękną uroczystość. Oto dyrektorka tej szkoły p. Wilhelmina Nemetzowa, po wysłużeniu 35 lat, przeszła w stały stan spoczynku. Okoliczność ta dała sposobność do urządzenia uroczystego pożegnania powszechnie szanowanej dyrektorki.

Grono nauczycielek tej szkoły i nauczycielki innych zakładów szkolnych, które były jej uczenicami, delegaci nauczycieli, oraz uczennice klas wyższych, chcąc uczcić, długoletnią i zasłużoną pracę emerytki, zbrali się gremialnie w pięknie ustrojonej sali tej szkoły, oczekując przybycia p. Nemetzowej. Wchodzącą do budynku szkolnego powitała najpierw dziatwa szkolna w szpalerze utworzonym od bramy wchodowej aż do sali na pierwszym piętrze, w której chór uczennic pod kierownictwem pani Jaworskiej przybywającą dyrektorkę powitał pięknie odśpiewaną kantatą. Następnie przemówił z rzewnem pożegnaniem w imienin klas niższych szkoły Jadwigi uczennica Hermanówna, a imieniem klas wyższych uczennice Steblecka i Załużna, oddając cześć zasługom p. Nemetzowej, będącą dla uczennic nie tylko idealną nauczycielką i dyrektorką, ale i troskliwą opiekunką.

Następnie p. Marya Elektorowiczowa pożegnała p. Nemetzową imieniem grona nauczycielskiego szkoły król. Jadwigi, wyrażając jej głęboką cześć i wdzięczność za jej gowliwą pracę, dobroć i bezstronność wobec wszystkich, bez różnicy wyznania i narodowości. Bardzo serdecznie przemawiali: w imieniu byłych uczennic i grona nauczycielskiego szkoły żeńskiej im Hofmanowej p. Emilia Dancówna, — imieniem szkoły żeńskiej król. Zofii panna R. Pogorzelska, — im. szkoły męskiej Mickiewicza p. Hanusz, — imieniem szkoły męskiej Czackiego p. Gajkowski. Wzruszona do łez serdecznie dziękowała p. Nemetzowa za te wyrazy uznania.

Następnie przemówił ks. kanonik Eiselt jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej. Zaznaczył on między innemi, że szkoła im. król. Jadwigi

cieszy się bardzo dobrą opinią w naszym mieście, mieszkańcy naszego miasta mają do niej wielkie zaufanie, co jest przede wszystkim zasługą p. Nemetzowej. Imieniem duchowieństwa pożegnali ustępującą dyrektorkę ks. mitrat Facjewicz i ks. dziekan Piaskiewicz.

Uroczystość pożegnania zakończył chór szkolny pieśnią „Mnohoja lita“.

Grono nauczycielskie szkoły im. król. Jędwigi ofiarowało p. Nemetzowej w upominku kosztowny obraz malowany przez ks. Hopka, przedstawiający most kolejowy na Prucie w Jaremczu wraz z przeczudną okolicą w jesieni podczas zachodu słońca. Członkowie Towarz. wzaj. pomocy naucz. uchwalili wśród cklasków odać cześć ustępującej dyrektorce p. Nemetzowej przeznaczeniem 20 K. na koło Pań T. S. L. Od innych gron nauczycielskich otrzymała p. Nemetzowa bukiety z kartami Szkoły ludowej, która Koła Pań jest przewodniczącą.

Uroczystość pożegnania wypadła bardzo pięknie, a uczestnicy takowej byli do głębi wzruszeni. tymi objawami szczerych i serdecznych uczuć dla czcigodnej dyrektorki, która pracując z wielkim pożytkiem w mieście naszym przez 32 lat, wychowała szereg pokoleń dla dobra miasta i Ojczyzny.



## Niepowołani opiekunowie nauczycielstwa.

(Głos z kraju).

Niema zawodu, któryby się „cieszył“ taką opieką przeróżnych „wielkości“, jak zawód nauczycielski. Nauczycielem zajmuje się każdy — czy ma do tego kwalifikacye, czy nie — czy rozumie się na metodach nauczania, czy zaledwie sam pisać i czytać umie. Troszczą się o życie nauczyciela w szkole i w domu, urządzają dla nauczyciela rekolekcyje, bo to największy grzesznik, potrzebuje poprawy.

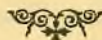
Niedawno pisaliśmy, że jeden z lekarzy krytykował sposób nauczania w szkole ludowej i odmawiał nauczycielstwu fachowego wykształcenia!! Teraz znowu świeży fakt troski o nauczycieli. Oto na walnem zebraniu Sodalicyi panów ziemi nowosądeckiej przy omawianiu regulaminu dla bursy nauczycielskiej, która ma powstać w Starym Sączu, zażądał p. Mika, komisarz c. k. dyrekcji skarbu, aby w regulaminie wstawiono paragraf, mocą którego każdy kandydat nauczycielski, przyjęty do bursy, miałby z wdzięczności za przyjęcie do tej bursy, podpisać przyrzeczenie, że więcej(!) i lepiej(!) będzie pracował nad młodzieżą szkolną, aniżeli to czynią obecni nauczyciele...

Czy pan komisarz nie zagalopował się zbytnio?

Chyba z własnego doświadczenia sądzi, że nim się za mało zajmowano. Sądząc z jego żądania, przydałoby się p. komisarzowi, by i dziś nim się zajęto. A czyby to nie było właściwsze, gdyby tak i od p. Miki zażądano, zanim wstąpił do urzędu, przyrzeczenia, że więcej i gorliwiej zajmował się będzie trafikami, aniżeli dotąd?

Z przykrością zaznaczyć należy, że obecni na zebraniu nauczyciele nie dali na miejscu p. Mice dosadnej odprawy. A byli tam posiwiali w służbie nauczyciele, którzy może ojca pana komisarza uczyli abecadła. Z pokorą przyjęli do wiadomości te słowa pana Miki w wysokim stopniu obraźliwe, jak najmniej wytknięcie p. naradcy Peca, że nauczycielstwo nie bierze gorliwego udziału w zebraniach religijnych i czytaniach pobożnych.

Smutne to bardzo, smutne o tyle jeszcze, że obecni tam nauczyciele nie zapomnieliby języka w gębie wobec przemówienia swego kolegi — podczas gdy z baranią cierpliwością i pokorą pozwolili różnym pankom z masłem na głowie, rzucać bezczelnie niezasłużone kalumnie na cały stan nauczycielski.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 26. marca b. r. licznie zebrane nauczycielstwo powiatu cieszanowskiego wraz z swoim insp. p. W. Hawlem odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. *Maryi Sobolskiej*, nauczycielki a żony kierownika szkoły 2-klasowej w Żukowie. Zmarła dla swoich niezwykłych zalet pozostawiła po sobie żal powszechny wśród kolegów i koleżanek zawodu oraz niewygasłą miłość i wdzięczność u działwy szkolnej i jej rodziców. Cześć pamięci zacnej Koleżance! Niech ta ruska ziemia, którą tak gorąco ukochała za swego życia, lekka Jej będzie! *Wiecznaja pamiat!*

W ostatnim czasie zmarli:

*Wojciech Mączka*, kier. szkoły z Lipanowa, w 18 roku życia; *Stefania Łopuszańska*, nauczycielka w Krakowie; *Michał Ginalski*, nauczyciel w Birczy w 33. roku życia; *Mieczysław Ferek*, nauczyciel w Krakowie w 33 roku życia; *Józef Wojewoda*, kierownik szkoły w Dojazdowie w 35 roku życia.

Spokój Ich popiołom!

## Wiadomości potoczne.

*Wesołego Alleluja!... Chrystos woskrese! zasylamy zwolennikom, bronionej przez nas sprawy, Czytelnikom i Przyjaciolom naszego pisma.*

Redakcyja «Szkolnictwa».

Przeciw chłości cielesnej. Pruski minister Hollele wystosował do inspektorów szkolnych okólnik, w którym występuje przeciw chłości w szkole. Zwracają

uwagę kierowników szkół i nauczycieli na przepisy, dotyczące cielesnego karania dzieci, wzywa inspektorów, aby w razie przekroczenia miary chłosty wyznaczali nauczycielom bezwzględnie ostre kary.

**Nauczycielstwo czeskie przeciw klerykalizmowi.** W Pradze odbył się olbrzymi wiec nauczycielstwa czeskiego celem podniesienia protestu przeciwko zamachom klerykalnym na wolność szkoły. W wiecu wzięło udział bardzo wielu posłów ze Sejmu i Rady państwa, zaś z kraju nadesłano liczne telegramy z wyrazami sympatii dla wiecu i jego celu.

**Przykre stosunki.** Z borszczowskiego powiatu donoszą nam: Do jakiej chwały zaprowadził nauczycielstwo tut. powiatu inspektor szkolny p. Kazimierz Dobrowolski w czasie swoich 12 letnich biurokratycznych rządów niech posłużą fakty, że w tym czasie cierpiało niewinnie kilku nauczycieli w więzieniu śledczym, kilkunastu innych znieważono czynnie, niema zaś jednej gminy w tutejszym powiecie, gdzieby nie było prześladowania nauczyciela w złośliwy sposób nie tylko ze strony obszarników, ekonomów, lokaj, księży, ale również uprzedzona młodzież szkolna, woźni, pisarze, djaki, policyjanci, ich żony, i t. p. indywiduala odgrywają rolę agentów śledczych względem najspokojniejszych nauczycieli. Słowem, mamy tutejsze stosunki pod błogosławionymi rządami p. Dobrowolskiego Kazimierza, które są rzeczywiście unikatem w dziejach galicyjskiego szkolnictwa.

**Sprawozdanie Wydz. Towarz opieki nad internatem im. G. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. w Lwowie** wykazuje za ubiegły rok administracyjny pomyslny i stateczny rozwój tej humanitarnej instytucji. W internacie było 80 uczniów, z tych 71. za dopłatą 10—14 koron miesięcznie, 1. bezpłatnie, 8 za opłatą po 30 koron. Zarząd dokładał starania o wykształcenie ogólne i wychowanie narodowe. Oprócz obfitej biblioteki zaprowadzoną była w internacie orkiestra, która dawała młodzieży godziwą rozrywkę w czasie wolnym od zajęć obowiązkowych. Internat po 6ciu latach posiada własny dom wartości 164.978 koron, co świadczy najwymowniej o jego znakomitej administracji.

**Przerażające cyfry.** Na dorocznym zgromadzeniu *Rady opiekunów* w Krakowie powiedział prezes tego stowarz. Dr. Łukaszczyński, że według zestawień statystycznych znajduje się w Galicyi 51.000 opuszczonych dzieci. Żywsze zajęcie się opieką nad temi nieszczęśliwymi dziećmi wywołał kongres wiedeński — najlepsze, jednak poparcie przyniosło szlachetne serce naszego monarchy, który pragnie, aby w pamiętnym roku jubileuszowym społeczeństwo zwróciło uwagę na zaniedbane dzieci.

**Nowy rodzaj prokuratorów.** Bardzo ważną sprawę poruszył w artykule redakcyjnym „*Głos nauczycielstwa ludowego*”, piętnując takich kierowników szkoły, którzy konfiskują nadesłane gazety, wysyłane pod adresem Grona nauczycielskiego, a czynią to dlatego, aby uchronić swój personal od zepsucia. Myśmy już dawno nazwali takich lizuniów, karyerowiczów kacykami drugo rządowymi, którym zdaje, że są *władzą policyjną* nad gronem nauczycielskim.

**Składki na fundusz posagowy dla sierót** po nauczycielach ludowych złożyli pp. Kowalski Jakób 2 K., Grono komisji egzamin. w Krakowie 4 kor., Składka

z okazji imie nin ks. Łozińskiego w Bóbrce 13 koron, Grono nauczycielskie w Sasiadowicach 1 kor., Grono nauczycielskie szkoły męskiej w Kętach 1 kor. 80 h., Agnieszka Gruntowicz 1 kor. 20 h., Wawrzyniec Bazielich 1 kor. 20 h., Antoni Michalski 1 kor. 20 hal., A. Michniewicz 1 kor. 20 h., P. Kostrzevska 1 kor. 20 h., J. Kunowska 40 h., Fr. Doktor 84 h. (C. d. u.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt języka międzynarodowego *Esperanto*.

## P I S M I E N N I C T W O.

*Arcydzieła polskich i obcych pisarzy.* Wszedł obecnie tom 60 p. t. *Kirgiz* Gustawa Zielińskiego, opracował dr. Zathey. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach.

*Ilustrowany kucharz jarski*, wydanie drugie, dopełnione, książka przeznaczona zarówno dla rodzin jak dla osób pojedynczych — Nakładem Redakcyi *Przewodnika zdrowia* (Czarnowski, Berlin, Weissenburgstr. 27. Cena egzemplarza 1 korona 30 hal.

**Nowe Tory**, miesięcznik poświęcony sprawom oświaty i wychowania w zeszyście III. zawiera: Ofiary akcentu. Żywnienie w okresie szkolnym. Przyczynek do badań nad rozwojem mowy dziecka. Metody nauczania języków żywych. Rady pedagogiczne. Nasza szkoła ludowa. Z literatury pedagogicznej. Kronika.

„**Krytyki**“ miesięcznika literacko-społecznego wychodzącego w Krakowie, wyszedł zeszyt IV za kwiecień i zawiera następującą treść:

Błogosławieni... pokój czy niepokój czyniący. Wzgórze Kronosa. Naród, państwo i międzynarodowość. „*Mickiewicz*“ Artura Górskiego. Z „*zabaw*“ warszawskich. Poślubieńczy buntu. Ucieczka. Droga tęsknoty. Aryanie polscy. W kwestyi miłości. Budowa tragedyi. Prasa polska. Prasa obca. Ruch wolnej myśli. Ze spraw wychowawczych. Jeszcze kilka uwag o sztuce krakowskiej. Z myśli heretyckich o polityce galicyjskiej. Geniusz a społeczeństwo. Sprawozdania naukowe i literackie.

Nakładem księgarni Romana Jasielskiego w Stanisławowie wyszła świeżo z druku „*Metodyczna niemiecka gramatyka*“ dla uczniów i uczenie szkół ludowych i wydziałowych. Zestawił Kazimierz Hollender, nauczyciel dla szkół wydziałowych i stały nauczyciel szkoły im Czackiego w Stanisławowie str. 80. Cen. 1. K.

Autor w sposób metodyczny, jasny i przejrzysty ułożył cały materiał gramatyczny dając nauczycielowi dobre wskazówki jak przedmiot ten należy w szkole traktować. Każde nowe pojęcie oparte jest na umiejętności dobranych przykładach, a z tych dopiero wyprowadzone odpowiednie prawidła. Każdy dział kończy się szeregiem pytań, służących do powtórzenia materiału. Podręcznik p. Hollendera wyruguje z naszych szkół niewątpliwie obce tego rodzaju książki, przeznaczone do szkół czysto niemieckich i przyczyni się do ujednostajnienia nauki gramatyki tego języka. *M. Z.*

Czas najwyższy wyrównać zaległość <sup>kor.</sup> i odnowić prenumeratę. 0 „  
12 „